



Selekcja naturalna

Tytuł już sam w sobie jest wymowny i my, szkoleniowcy, doskonale powinniśmy rozumieć to przesłanie, zwłaszcza w specyficznym trudnych czasach, w których przyszło nam pracować.



Paweł Żuraw

Termin, który jest pewną przenośnią, można różnie odczytać. Selekcja niekoniecznie musi kojarzyć się z czymś przyjemnym, miłym, pozytywnym. Selekcja oznacza najczęściej eliminację. Nikt nie lubi być eliminowany, odrzucany (dziś nawet używa się stwierdzenia – stygmatyzowany).

■ Filozofia szerokich łokci

Faktycznie, nie lubimy takich stanów, ale niestety w obecnych czasach musimy powoli się do tego przyzwyczajać. Często można usłyszeć, że jak się nie jest silnym, że jak się nie umie rozpychać łokciami, to nie ma się szans na przetrwanie. Niestety, źle rozumiana motywacja, czyli egoistyczna filozofia szerokich łokci i zdobywania celu po trupach, często

hołduje negatywnym zachowaniom, jak: cwaństwo, egoizm, chęć przechytrzenia innych, nieliczenie się z drugim człowiekiem. Prawdą jest, że w sytuacji zagrożenia, niepewności, niestabilności, niedostatku człowiekowi trudno myśli się o dobrym, szlachetnym i zgodnym z prawem postępowaniu.

Nie będzie wielkim odkryciem stwierdzenie, że w życiu jednak trzeba być mocnym, silnym, trzeba umieć stawiać czoło wyzwaniom i porażkom, w miarę możliwości twardo i zdecydowanie stąpać po ziemi. Trzeba również umieć podnosić się po upadkach, a także umieć się pozytywnie motywować tylko dlatego, żeby nie tkwić w marazmie, zniechęceniu i apatii. Trudne, a nawet bardzo trudne, ale podobno możliwe.

Jak więc odnieść powyższe słowa do tytułowej selekcji?

Rynek szkolenia i egzaminowania kandydatów na kierowców, podobnie jak wiele innych dziedzin życia społeczno-gospodarczego, zaczęła przypominać wielką arenę walki o przetrwanie. Spadającą liczbę kursantów trudno jest jedynie tłumaczyć niżem demograficznym. Młodzież w wieku 18 lat nie zapadła się nagle pod ziemię. Ona jest, istnieje, tylko jakimś dziwnym trafem prawo jazdy zaczęło kojarzyć się ze strachem, stresem, barierą nie do pokonania. Niestety, współczesna młodzież (cokolwiek by o niej dobrego mówić) ma coraz większe problemy w przeżywaniu różnych

emocji i sytuacji stresogennych. Wystarczy niekiedy przysiąść w WORD-owskiej poczekalni i przysłuchać się temu, co potencjalni zdający potrafią wymyślać na temat egzaminów teoretycznych i praktycznych, na temat egzaminatorów i instruktorów. Są to emocje sięgające zenitu, pobudzone fantazjami wykreowanymi przez wirtualny świat magii, czarów i gier komputerowych. Wszystko to w zderzeniu ze światem rzeczywistym daje mieszaninę wybuchową, która nazywa się strachem i niepotrzebnym stresem.

■ Nie idziemy na łatwiznę

Miedzy innymi tego rodzaju zachowania kandydatów na kierowców, którzy nie zawsze potrafią od siebie wymagać, którym trudno jest przełamać jakikolwiek trud i zdobyć się na poświęcenie, mają swoje przełożenie na sytuację w naszej branży. Jest to oczywiście jeden z elementów, który wpływa na tę specyficzną sytuację. Młodzież, stanowiąca główną grupę potencjalnych kursantów, jak również my, szkoleniowcy, w tym też ja, przyzwyczailiśmy się do łatwizny. Kursanci przywykli m.in. do tego, że mogli zdobyć do nauki testy – gotowce, których można było się bezmyślnie nauczyć. Szkoleniowcy przyzwyczaili się do seryjnego, taśmowego, wręcz fabrycznego „produkowania” potencjalnych kursantów ze względu na brak większych wymogów administracyjno-organizacyjnych.

Sytuacja po 19 stycznia, kreująca nowy porządek szkoleniowo-administracyjny (jakkolwiek może nie do końca profesjonalnie przemyślana i przygotowana), wywołała wśród przedstawicieli OSK niezadowolenie, a jednocześnie strach i panikę – jak ja sobie z tym wszystkim poradzę.

Nikt z nas nie lubi zmian, bo one jednoznacznie kojarzą się z czymś nieosiągalnym, niemożliwym, wręcz abstrakcyjnym. Dlatego zmiany zawsze będą poddawane krytyce, bo ona jest łatwiejsza, aniżeli rozsądna, spokojna i cierpliwa dyskusja dotycząca pozytywnych ich aspektów.

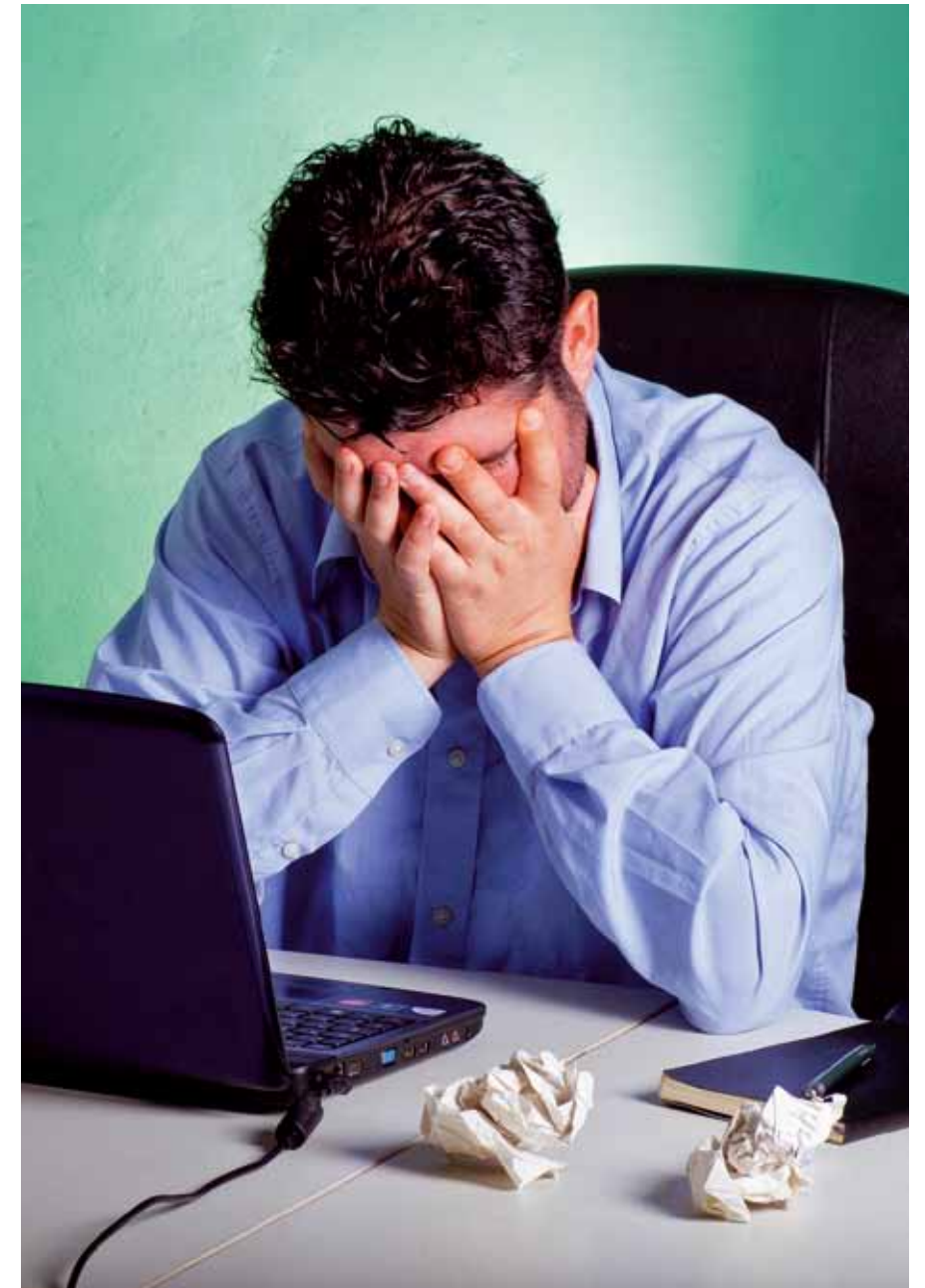
Niemówność odnalezienia się w nowej rzeczywistości z reguły wywołuje zakłopotanie, a nawet blokuje naturalną i pozytywną motywację do działania. Są to również sytuacje niejednokrotnie zachęcające do nieuczciwych praktyk, które osobom chcącym pracować jakośkolwiek nie są godne polecenia.

Trzeba więc uczciwie zadać sobie szereg pytań: czy jestem gotowy ponieść ciężar tych przemian, czy jestem przygotowany na to, aby żyć skromniej niż dotychczas, czy potrafię zrezygnować z pewnych planów i realizacji celów – nieraz wygórowanych, zaakceptować to, że w życiu nie zawsze się wygrywa, pokornie przygotować się nawet na poniesienie straty (oczywiście nie życząc nikomu, aby trwała ona zbyt długo, a jedynie krótkotrwale), czy w ogóle jestem w stanie dokonać spokojnej i cierplivej analizy (bez emocji!) dotyczącej mojej zawodowej przyszłości, a może poprzestać na comiesięcznej rencie lub emeryturze (a takich instruktorów pobierających dodatkowe uposażenia w naszej branży jest bardzo wielu), czy jestem gotowy na podjęcie nawet ostatecznego kroku, jakim jest zamknięcie OSK.

Powyższe pytania są bardzo trudne, może nawet bolesne, ale bardzo potrzebne. Bez refleksji trudno jest oderwać się od ugruntowanych przyzwyczajzeń. Tupanie nogami i wyrywanie włosów z głowy nic nie da. Niekiedy należy pogodzić się z niektórymi rzeczami i przede wszystkim uświadomić sobie, że ja jestem tylko małym trybikiem w wielkiej, globalnej maszynie, której czy chcę czy nie, jestem poddany. Jeżeli tego nie zrozumieć, będzie mi trudno przetrwać.

■ Czas na zmiany?

Nie chciałbym, aby zabrzmiało to pouczająco (tekst ten w pierwszej kolejności adresuję do siebie), ale niekiedy przeciwności losu mogą wyjść nam na lepsze. Wiem, że prowadzenie OSK to zarówno źródło skromnego do-



chodu, jak i satysfakcja z pracy z ludźmi. Warto jednak popatrzeć na drugą stronę medalu. Już o tym kiedyś wspominałem, ale może jest to taki moment, w którym powinienem podjąć decyzję, czy nie zacząć rozglądać się za inną pracą, czy nie poszerzyć kwalifikacji, czy może w końcu poświęcić więcej czasu rodzinie, a nawet sobie. Ktoś powie, że to bzdury. Pracy nie ma, więc gdzie ją szukać? Kwalifikacje? Nowe? Przecież już jedno zrobiłem! Jestem instruktorem! Rodzina? Jaka rodzina? Mam dosyć marudzenia domowników! A może jednak warto otworzyć się na, bądź co bądź trudne, zmiany? Może warto stać się elastycznym i zacząć szukać nowych rozwiązań? Może warto zadbać o nadwątlone relacje rodzinne i interpersonalne? Może właśnie owa elastyczność przyniesie szczęście i pożytek?

Kto nie będzie starał się odpowiedzieć na te pytania, może boleśnie przeżywać zjawisko „selekcji naturalnej”, bo ona już zaczyna się spustoszenie. W trudnej rzeczywistości jedni zostaną, inni z kolei będą musieli rozstać się ze swoją pracą. W tej nowej sytuacji trzeba się będzie jakoś odnaleźć. Takie są niestety prawa życia i trzeba nauczyć się je rozumieć. Na zamartwianie się szkoda nerwów, i tak mamy ich dużo podczas szkolenia. Może właśnie ten trudny moment jest najlepszy, aby pomyśleć o swoim zdrowiu fizycznym, psychicznym, a może nawet duchowym. Podobno nie samą pracą człowiek żyje. Życzę (jak zawsze) zdrowego dystansu do problemów i trudności dnia codziennego i oczywiście tego, aby zjawisko selekcji naturalnej nie było w naszym przypadku aż tak bardzo dotkliwe. ■

